

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/127498,Operacja-Totalize-Polacy-ruszaja-do-bitwy.html>



ARTYKUŁ

Operacja „Totalize” - Polacy ruszają do bitwy

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MIROSŁAW SURDEJ 07.08.2026

W kulminacyjnym momencie bitwy w Normandii – 8 sierpnia 1944 r. do walki weszła 1. Dywizja Pancerna gen. Maczka, najsilniejsza jednostka lądowa PSZ. Licząca 16 tys. żołnierzy, ponad 380 czołgów i 4 tys. innych pojazdów 1. Dywizja miała kluczowe z punktu widzenia interesów Polski znaczenie militarne i polityczne.

Polska 1. Dywizja wchodziła w skład II Korpusu kanadyjskiego gen. Guy Simondsa, będącego częścią 1. Armii kanadyjskiej dowodzonej przez gen. Henry'ego Crerara. Korpus miał wziąć udział w operacji „Totalize” obliczonej na przebicie się z rejonu Caen do Falaise i zamknięcie w kotle niemieckich wojsk w Normandii. Zadanie to, wobec gigantycznej przewagi sił alianckich na lądzie i w powietrzu, wydawało się całkowicie wykonalne.

Przeciwnik dobrze przygotował się do obrony.
Drogi i podejścia do miejscowości były
zaminowane.

Jako pierwsze, nocą 7 sierpnia, do ataku ruszyły wojska kanadyjskie. Po południu 8 sierpnia 1944 r., po uprzednim bombardowaniu lotniczym nieprzyjacielskich pozycji, do walki ruszyły dwie dywizje pancerne – polska 1. Dywizja Pancerna i kanadyjska 4. Dywizja Pancerna. Obecny na linii frontu korespondent wojenny Ryszard Kiersnowski relacjonował:

„Naprzód! Godzina 13.45. Nareszcie! To godzina naszego ataku, historyczna chwila polskich wojsk pancernych, które po czterech latach znowu stanęły na ziemi francuskiej. Czołgi ruszają na pełnym gazie. Poprzedza je znowu silny ogień artyleryjski. Zostaję w tyle. Po chwili wszystko niknie w tumanach dławiącego kurzu. Polami, od strony Caen, rozpoczynają nadciągać nowe kolumny. Setki kariersów¹ z piechotą, samochody pancerne, działa artylerii plotn., wozy dowodzenia, radiostacje, wozy z zaopatrzeniem, sanitarki. Trudno to wszystko wyliczyć i ogarnąć okiem”².

Celem polskiego ataku były wzgórza na północ od Falaise, bronione głównie przez żołnierzy 89. Dywizji Piechoty oraz 12. Dywizji Pancernej SS „Hitlerjugend”. Niespełna kwadrans po rozpoczęciu ataku czołgi 24. Pułku Ułanów dostały się pod morderczy ogień z niemieckich czołgów i dział ppanc. kal. 88 i 75 mm.

I Polacy, i Kanadyjczycy ponieśli duże straty.

Okazało się, że przeciwnik dobrze przygotował się do obrony. Drogi i podejścia do miejscowości były zaminowane, a liczne w tym rejonie obszary zalesione tworzyły samodzielne, ale wspierające się ogniem punkty oporu. Aby dodatkowo zdeorganizować aliancki atak, dowódca 12. Dywizji Pancernej SS wydał załogom swoich czołgów rozkaz wykonania uprzedzającego kontrataku.

Pierwsza pancerna krwawi, lecz idzie naprzód

I Polacy, i Kanadyjczycy ponieśli duże straty. Polski 2. Pułk Pancerny stracił ponad 20 ze swoich 36 czołgów. 1. Pułk Pancerny utracił jedynie 2 czołgi, 10. Pułk Strzelców Konnych 3 wozy, a 24. Pułk Ułanów – 6. Niemcy jednak też ponieśli spore straty: 10. Brygada Kawalerii Pancernej meldowała o zniszczeniu lub uszkodzeniu 6 czołgów, 8 dział – w tym 2 kal. 88 mm – oraz 6 moździerzy kal. 150 mm. Jeden z Shermanów „Firefly” z 2. Pułku Pancernego spalił 2 czołgi, w tym Tygrysa. Oddziały alianckie uczyniły też pewne postępy, m.in. opanowały wzgórze 122. i las na południe od Cramesnil.

Noc wykorzystano na uzupełnienie strat i o świcie 9 sierpnia polskie pułki miały pełne stany. Ale i Niemcy wzmocnili swoje pozycje. Na pole walki przybyły m.in. oddziały *Kampfgruppe Waldmüller* wsparte przez czołgi 102. batalionu czołgów ciężkich SS oraz oddziały 85. Dywizji Piechoty. Niemcy swoją nową linię obrony oparli o wzgórze 140. W rejonie wzgórza 9 sierpnia zagładzie uległ 28. Pułk Pancerny „British Columbia” dowodzony przez płk. Donalda Worthingtona.

Polacy do kolejnego ataku ruszyli 9 sierpnia około godziny jedenastej. Czołgi nacierały w kierunku wsi Soignolles oraz La Croix, kierując się na wzgórze 111. i 140. W tym czasie osłaniająca skrzydło polskiego natarcia 3. Brygada Strzelców walczyła o Saint-Sylvain, które do wieczora opanowała. 1. Pułk Pancerny natrafił na silny opór i wdał się w walkę z czołgami i działami ppanc. *Kampfgruppe Waldmüller*. Niemiecki opór okazał się bardzo silny. Szczególnie niszczyciele czołgów *Panzerjäger IV* z 12. Dywizji Pancernej SS dały się aliantom we znaki. Jeden z atakujących tego dnia czołgistów z 24. Pułku Ułanów wspominał:

„Nagle zauważamy, że jesteśmy na celowniku. Niemiecka linia obrony przed nami. Niemieckie działa przeciwpancerne są dobrze zakamuflowane, a niemieccy czołgiści okopali swoje Tygrysy. Z ziemi wystaje tylko wieża wraz z działem 8,8 cm. Ogień tych wszystkich dział wprowadza zamieszanie w naszych szeregach. Wpadam w panikę. [...] Kolejny pocisk eksploduje przede mną. Mój peryskop jest zasłonięty płomieniami i dymem. Oślepiony zaczynam jechać zygzakiem jak krab, nie wiedząc dokąd jadę. To rozkaz,

słyszę krzyk w radiu, co pozwala mi się opamiętać. Rozkaz każe wszystkim czołgom się zatrzymać. Otwieram wieżyczkę i przerażony dostrzegam horror: nasze czołgi eksplodują tu czy tam. Niektóre płoną, wyskakują z nich załogi. Mężczyźni czołgają się, krzycząc...”³.

Twarda niemiecka obrona nie zdołała jednak definitywnie zatrzymać polskich czołgistów, a wieczorem żołnierze 1. Pułku Pancernego przeprowadzili brawurowe wręcz natarcie na wzgórze 111. Polskie czołgi nie czekały na ujawnienie się niemieckich stanowisk, tylko zaszarżowały na niemiecką linię obrony, strzelając w ruchu. Niemiecka obrona na tym odcinku została zdruzgotana, wzięto wielu jeńców. Jednak gdy pozbawione osłony własnej piechoty czołgi dotarły do wąwozu Laison, poniosły straty od ognia niemieckich dział rozlokowanych na wzgórzu 140.

W końcu 12 sierpnia, po czterech dniach ciężkich walk, wyczerpana walką dywizja została przesunięta do odwodu.

Ostatecznie oporu Niemców nadal nie udało się złamać, ale w krwawych walkach byli oni metodycznie zmuszani do cofania się. 9 sierpnia 10. Pułk Dragonów zdobył Bretteville-le-Rabet, a rankiem 10 sierpnia dotarł do Estrées-la-Campagne. Wieczorem tego dnia Polacy i Kanadyjczycy walczyli o las Quesnay, broniony przez *Kampfgruppe* Krause. Polacy natarli też na wzgórze 140. i zajęli wzgórze 111.

W końcu 12 sierpnia, po czterech dniach ciężkich walk, wyczerpana walką dywizja została przesunięta do odwodu. Operacja „*Totalize*” – pierwszy etap bitwy pod Falaise – zakończyła się taktycznym sukcesem Niemców, którzy spowolnili alianckie natarcie. Wyrąbanie 15-kilometrowego wyłomu szerokości 8 km kosztowało 1. Dywizję Pancerną utratę 656 żołnierzy, w tym 121 zabitych, 499 rannych i 36 zaginionych. Straty w sprzęcie wyniosły 66 czołgów. Kanadyjczycy stracili ich 80. Tymczasem do Falaise pozostawało wciąż 11 km. Jedynym pocieszeniem było to, że i niemieckie straty były bardzo wysokie.



**Msza św. przed wyruszeniem
polskich żołnierzy do boju w
sierpniu 1944 r. Fot. Muzeum 24
Pułku Ułanów w Kraśniku**

Zwrot pod Jort

Kontynuacją operacji „*Totalize*” była operacja „*Tractable*”, która rozpocząć się miała 14 sierpnia 1944 r. Generał Maczek jednakże nie był przekonany do zasadności brytyjskiej taktyki metodycznego, lecz kosztownego forsowania niemieckich pozycji obronnych. Polski dowódca z niecierpliwością wyczekiwał okazji do wdarcia się na tyły nieprzyjaciela i uzyskania swobody manewru. Dostrzegł ku temu okazję w postaci wykonania ataku na wschodniej flance natarcia, celem uchwycenia miejscowości Jort i znajdującej się tam przeprawy na rzece Dives.

Zgodnie z zamysłem gen. Maczka uderzenie wyprowadzono w kierunku Jort. Wykonała je „pancerna grupa rozpoznawcza”.

Kanadyjski atak w ramach operacji „*Tractable*” rozpoczął się przed południem 14 sierpnia. Zgodnie z planem około czternastej pojawiły się na niebie ciężkie bombowce RAF. Niestety, podobnie jak i 8 sierpnia, część bomb spadła na pozycje wojsk alianckich. Oddziały 1. Dywizji Pancernej przegrupowywały się, nawiązując miejscami kontakt bojowy z Niemcami, ale właściwe natarcie rozpoczęło się 15 sierpnia – w dzień polskiego Święta Żołnierza. Zgodnie z zamysłem gen. Maczka uderzenie wyprowadzono w kierunku Jort. Wykonała je „pancerna grupa rozpoznawcza” złożona z żołnierzy 10 PSK, wzmocniona piechotą i plutonem samobieżnych niszczycieli czołgów. Tuż za nią ruszyły siły całej 1. Dywizji. Major Jan Maciejowski dowodzący 10 PSK otrzymał

polecenie zdobycia mostu w Jort, następnie ruszenia w stronę Trun. Otworzyłoby to polskiej dywizji drogę do rozwinięcia ataku w kierunku wschodnim i w dalszym etapie do połączenia się z wojskami amerykańskimi, doprowadzając do zamknięcia kotła pod Falaise.

Idący 15 sierpnia w szpicy natarcia por. Antoni Połczyński, dowódca plutonu w 10 PSK, relacjonował:

„Po dojściu na odległość jednego kilometra od Jort i rzeki Dives napotykamy na nieprzyjaciela. Piechota niemiecka ukryła się na otwartym polu w kopcach świeżo żętej pszenicy. Zaczyna do nas strzelać z broni maszynowej i panzerfaustów. Rozbijamy z naszych dział kopy pszenicy, część Niemców podnosi ręce poddając się do niewoli, natomiast część jest okopana w głębokich dołkach, po których przejeżdżamy, kierując się dalej. W tej krótkiej walce zostaje ranny oficer, dowódca 3. plutonu, postrzelony z dołka ogniem snajpera. Za naszym 3. szwadronem, w drugiej linii idzie 2. szwadron, który wyciąga z dołków pozostałych Niemców i bierze ich do niewoli”.

Pod Jort Polakom stanęły na drodze trzy czołgi Pantera oraz co najmniej jeden Tygrys, które jednak dostały się pod huraganowy ogień z dział Cromwelli i niszczycieli czołgów Achilles. Uszkodzony Tygrys z *SS-Panzer Abteilung* 101. został zdobyty przez polskich żołnierzy. W boju o Jort Polacy stracili 5 zabitych i 25 rannych oraz 2 zniszczone i 10 uszkodzonych czołgów, ale zdolali uchwycić przyczółek na rzece Dives. Jeszcze przed świtem 16 sierpnia przez rzekę przeprawiło się ok. 300 pojazdów. Natarcie ruszyło dalej i 17 sierpnia Polacy dotarli w rejon Les Champeaux na północ od wzgórz Mont Ormel, przecinając drogę Vimoutiers-Trun-Argentan. Idące w szpicy Cromwelle z 10 PSK dotarły na odległość 1,5 km od Trun, siejąc przy tym zniszczenie wśród zaskoczonych cofających się niemieckich kolumn.

Polacy uderzyli z przyczółków na rzece Dives i, przy niewielkim oporze, pokonali od 6 do 9 km, co przy typowym dla dotychczasowego natarcia brytyjsko-kanadyjsko-polskiej operacji tempie 1-2 km dziennie było przełomem. Jednak oddziały polskie, nacierając w całkowitym oderwaniu od sojusznicznych jednostek, ryzykowały odcięcie od sił głównych.

Pragnąc wykorzystać polskie przełamanie, 17 sierpnia około piętnastej marsz. Bernard Montgomery wydał dowódcy II Korpusu rozkaz o treści:

„Jest absolutnie kluczowe, aby dwie dywizje pancerne II Korpusu, tj. 4. kanadyjska Dywizja Pancerna i 1. polska Dywizja Pancerna, zamknęły lukę pomiędzy 1 Armią kanadyjską i 3. Armią amerykańską. 1. polska Dywizja Pancerna musi uderzać na kierunku Trun do Chambois za wszelką cenę, tak szybko, jak to tylko możliwe”⁴.

Wykonując powyższy rozkaz, gen. Maczek nakazał dowódcy 24. Pułk Ułanów ppłk. Władysławowi Zgorzelskiemu szybki marsz w kierunku Chambois, a 1. Pułk Pancerny wraz z batalionem podhalańczyków ppłk. Aleksandra Stefanowicza wysłał na wzgórze Mont Ormel. Wieczorem 19 sierpnia grupa bojowa ppłk. Zgorzelskiego zdobyła zrujnowane Chambois, walcząc niekiedy wręcz. W tym samym czasie na Chambois od południa uderzała amerykańska 90. Dywizja Piechoty. Wieczorem polscy żołnierze nawiązali kontakt z oddziałami amerykańskimi, tym samym kocioł Falaise został domknięty – jednakże nie był szczelny.



Most pontonowy na Sekwanie, po którym przejeżdżają pojazdy 1 Dywizji Pancernej w czasie pościgu za Niemcami po wyrwaniu się z Normandii (fot. z zasobu IPN)

Reduta Mont Ormel

Wzgórze Mont Ormel to dwa wzniesienia o wysokości 262 m n.p.m., które z racji kształtu poziomic na mapie gen. Maczek nazwał Maczugą. Pomiędzy wzgórzami biegła szosa z Chambois do Vimoutiers, która stanowiła jedną z głównych dróg odwrotu wojsk niemieckiej Grupy Armii B z kotła pod Falaise.

Bezpośredni szturm na wzgórze wykonał niemiecki pułk grenadierów SS „Der Führer”. Głównym punktem polskiego oporu był dwór obronny Boisjos na skraju Mont Ormel.

Zgrupowanie ppłk. Stefanowicza, złożone z 1. Pułku Pancernego i batalionu podhalańczyków, weszło na Maczugę 19 sierpnia. Z górujących nad okolicznymi drogami wzgórz Polacy dosłownie masakrowali próbujące wydostać się za wszelką cenę z kotła niemieckie kolumny. Do walki włączyła się też kanadyjska artyleria ciężka naprowadzana przez towarzyszącego Polakom kanadyjskiego obserwatora artyleryjskiego. W tej sytuacji opanowanie wzgórz Mont Ormel stało się dla Niemców kluczowym zadaniem.

W nocy z 19 na 20 sierpnia pozycja na Mont Ormel została wzmocniona przez zgrupowanie płk. Stanisława Koszutskiego. Łącznie na Mont Ormel znalazło się 80 polskich czołgów oraz ok. 1,5 tys. żołnierzy piechoty. Tymczasem oddziały kanadyjskie i amerykańskie, które miały dotrzeć do Polaków 20 sierpnia, zostały zatrzymane. Wkrótce polscy żołnierze na wzgórzu zdali sobie sprawę, że zostali otoczeni. Przeciwno sobie Polacy mieli teoretycznie siły aż dwóch armii, w tym jednej pancernej, na szczęście mocno przetrzebione i wyczerpane, niemniej nadal groźne, były to bowiem elementy najlepszych niemieckich dywizji. Także znajdujący się na zewnątrz kotła niemiecki II Korpus Pancerny SS otrzymał zadanie przebicia się do kotła od zachodu i udrożnienia drogi ucieczki Niemców. Do tego ataku doszło 20 sierpnia. Do szturmów ruszyły wówczas dwie dywizje pancerne – 9. SS „*Hohenstaufen*” i 2. SS „*Das Reich*” – rzucając do walki swoje ostatnie 40 czołgów. 9. Dywizja Pancerna SS skierowała się na Thurn, aby tam odeprzeć Kanadyjczyków, a 2. Dywizja Pancerna SS uderzyła na Polaków na Mont Ormel.

Bezpośredni szturm na wzgórze wykonał niemiecki pułk grenadierów SS „*Der Führer*”. Głównym punktem polskiego oporu był dwór obronny Boisjos na skraju Mont Ormel. W zażartych bojach Polacy nie dali się wypchnąć esesmanom z zajmowanych pozycji, które przechodziły wielokrotnie z rąk do rąk. Po kilku próbach niemiecki atak załamał się, a na esesmanów spadło kontruderzenie.

Wielu Niemców oddawało się do niewoli. W efekcie przebywało znacznie więcej jeńców, niż było tam polskich żołnierzy.

Przez kolejne godziny Polacy na Maczudze odpierali nadchodzące z każdej strony niemieckie ataki. Znajdujący się wewnątrz kotła dowódcy wyższego szczebla, jak gen. Eugen Meindl – dowódca II Korpusu Spadochronowego, czy dowódca 7. Armii gen. płk Waffen-SS Paul Hausser, osobiście organizowali improwizowane grupy bojowe z zebranej ad hoc piechoty i wszelkich dostępnych pojazdów bojowych i kierowali je do ataków na wzgórze. Jak to ujęto w sporządzonym już po bitwie kanadyjskim raporcie, na Polaków

„spadły z niezrównaną zaciekłością zielono-szare hordy, chcące utrzymać drogę otwartą”.

Rankiem 21 sierpnia pozycja Boisjos została zaatakowana przez kilka czołgów Pantera wspartych przez grenadierów pancernych. Także ten atak został odparty, lecz po nim nadeszły kolejne. W pewnym momencie sytuacja stała się krytyczna.

Kiersnowski donosił tego dnia:

„Resztki otoczonych dywizji niemieckich czynią rozpaczliwe wysiłki, celem wydostania się z matni. Niemcy walczą desperacko, bez oglądania się na straty. Na odcinkach polskich wielokrotnie dochodziło do walki wręcz”.

Dwie polskie kolumny zaopatrzeniowe zmierzające w kierunku wzgórz Mont Ormel zostały rozbite, toteż niebawem polskim żołnierzom zaczęło brakować amunicji, paliwa, żywności i zaopatrzenia. Straty w oddziałach sięgały 30 proc., a rannych nie można było ewakuować. Równocześnie bardzo wielu Niemców oddawało się do niewoli. W efekcie na Maczudze przebywało znacznie więcej jeńców, niż było tam polskich żołnierzy. Niemieckie pociski moździerzowe rozrywały się także pośród nich, zmuszając ich do szukania schronienia, a wielu zabijając.

Dopiero późnym popołudniem Niemcy zaprzestali szturmów na Mont Ormel i do wyczerpanych oddziałów polskich dotarli Kanadyjczycy z 4. Dywizji Pancerniej. To, co zobaczyli, tak opisali w dzienniku bojowym:

„[widok] najdzikszy ze wszystkich napotkanych dotąd przez pułk. Polacy nie dostawali zaopatrzenia od trzech dni. Mieli wiele setek rannych, którzy nie mogli być ewakuowani. Trzymali 700 jeńców niedbale pozostawionych bez straży w szczerym polu; droga była zatłoczona spalonymi pojazdami zarówno naszymi, jak i nieprzyjacielskimi. Wszędzie trupy jeszcze nie pochowane, kawałki trupów...”⁵.

Zabitych lub rannych zostało 16 polskich oficerów oraz 335 podoficerów i żołnierzy. Polacy stracili 11 czołgów. Nie sposób ocenić strat zadanych Niemcom, ale przypuszcza się, że blokując kocioł Falaise, Polacy mogli zniszczyć nawet kilkadziesiąt czołgów, setki pojazdów i ponad 100 dział. Zaszczytna rola, jaką odegrała pod Falaise 1. Dywizja Pancerna, była poważnym wkładem w zwycięstwo aliantów na Zachodzie, a także odwetem za wrzesień 1939 r. oraz za niemieckie zbrodnie popełnione w Polsce i w walczącej Warszawie.



**Generał Stanisław Maczek
przyjmuje odznaczenie z rąk
marsz. Bernarda
Montgomery’ego, Breda, listopad
1944 r. (fot. z zasobu IPN)**

Tekst pochodzi z numeru 5/2024 „Biuletynu IPN”

¹ Transportery opancerzone *Universal Carrier*.

² *Nowoczesna husaria polska idzie do ataku! Boje Pierwszej Pancernej we Francji. Relacje polskich korespondentów wojennych*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 191, 14 sierpnia 1944 r.

³ D. Lodieu, *La Massue: les soldats polonais dans la bataille de Normandie*, Ysec Editions, 2004, cyt.za: N. Aubin, „Totalize” ou la difficulté à convertir un succès tactique en une exploitation victorieuse, „Batailles & Blindés”, nr 58, décembre 2013/Janvier 2014, s.54.

⁴ C. P. Stacey, *The Victory Campaign. The Operations In North-West Europe, 1944–1945*, Ottawa 1960, s.252.

⁵ Dziennik bojowy 22. Pułku Pancernego, cyt.za: E. Florentine, *Kocioł Falaise*, Warszawa 1969, s.450.

COFNIJ SIĘ